

# Szaran, Pan Kuba (prod. Kize)

Ciągle rapuję i piszę człowieku, ty chciałbyś pogadać tu ze mną, na chuj  
Mnie już nie jara, że kumpli to jara, bo ma to porywać pojebany tłum  
Tylko te barsy od nocy do rana, by pokazać cwelom, że Szaran to król  
Dobrze wiesz mała, jak zryta jest bania, jak nie siada numer, tak jakby mood, wiesz  
Ona ma dość, wracamy z syfem na blok  
Dobrze, że mamy charakter człowieku, bo problemów naszych nie wpychamy w nos  
Taki mój los, taki mój lot, ej!  
Na cztery łapy jak kot  
Na cztery razy cię biorę kochanie  
I tak tu każdą jebaną noc  
Stabilny ziom, stabilne flow, yeah  
Ciągle mam stabilny front  
Już kumam dokładnie jak muszę rapować na bicie, żeby pizdy pomieścić w proch  
To od zawsze była tylko kwestia wizji, ambicja, zajawa, praca nie szmal  
Mając pod majkiem mój statyw z butelki, wbiłem w to gówno, dziś wbite mam w was  
Jestem na czas, chcesz to mnie znajdź, (?), Szaran to gracz  
Stilo oparte na ruchaniu bitów, na które te cepy nie miałyby jaj  
Nie chcesz to daj, biorę jak cham, dawno wziąłem się w garść  
Jestem jedynym raperem w tym kraju, któremu będziecie mówili per pan  
Pan Kuba to pojeb, co fale tsunami chce ściągnąć i zalać cały ten kraj  
Nie zalać dupy, co chciałyby lane być za to, że u nas gra tylko rap  
Mała, na sukces przygotuj se banie, bo teraz kontynuuję mój plan  
Biorę chłopaków i lecimy w balet, yeah, kurwa jestem the one  
Więc mnie nie pytaj, co dalej człowieku, bo chyba to robię już nawet bez tlenu  
I nie ma w Krakowie aż tylu skurwielów, żebym się zamartwiał, że któryś mnie przerósł  
Nigdy nie wchodzę jak nie widzę celu  
Nigdy nie wchodzę jak nie powiesz czemu  
Mam jedną zasadę, więc se przeliteruj  
Kocham swych ludzi, jebać frajerów

No to chodź, to mój lot  
Pokażę ci skąd wziąć go  
Ona do mnie pisze, że doskwiera jej samotność  
Ej, no to co, jadę by ją kopsnąć  
O tym, co gdzie z kim  
Nie-nie mówimy głośno